

Szkoła dla matoła

19 marca 2018

PiS poprzestawia uczniom w głowach. Koniec spekulacji. Minister Anna Zalewska złożyła parafę pod nową podstawą programową dla liceów ogólnokształcących, techników oraz szkół branżowych II stopnia. Dokument wejdzie w życie w następnym roku szkolnym.



KUĆ NA BLACHĘ

Nowa podstawa ma 344 strony. W stosunku do projektu z lata 2017 r. przytyła o 14 stron. Projekt był krytykowany za obszerność. „Nauczyciel i uczeń są traktowani przez resort jak gęś tuczona na wątróbki. To musisz przeżuć, tamto i siamto” – w tym duchu pisze Dariusz Chętkowski w „Głosie Nauczycielskim”. I podaje przykłady.

Czy tak wielki gar wiedzy jest potrzebny? W ocenie członków Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich – nie. Nie widzą powodu, dla którego w szkołach średnich ma się odbywać kształcenie na poziomie uniwersyteckim.

Fizyka. W podstawie znalazło się 296 wymagań na poziomie podstawowym. Trzeba je przerobić podczas 133 godzin lekcyjnych.

Chemia. Podstawa programowa każe zrealizować na poziomie podstawowym 511 wymagań. Lekcji jest tylko 133.

Poziom rozszerzony. Fizyka: 459 wymagań i 326 lekcji. Biologia: 444 wymagania szczegółowe i 326 godzin.

Najśmieszniej jest z historią, której ranga wzrośnie. Resort zapewnia, że znalazł czas, aby uczniowie lepiej poznali swoją tożsamość. „Został zwiększony tygodniowy wymiar godzin historii (z 2 do 8)” – zapisano w podstawie. Piotr Skura wyliczył, że rzeczywiście będzie 8 godzin historii więcej, tyle że w cyklu 4-letnim. Tygodniowo zostaną dwie godziny nauki. Po staremu.

Wynika z tego, że na jednej lekcji będą omawiane 2, a nawet 3 tematy.

Żeby nie było, że Zalewska obciąła belfrom jaja. Każdy może dodatkowo wprowadzić co lubi, naturalnie w rozsądnych granicach, gdy już zaorze i posieje, co trzeba. Na świętego Dygdy, co go nie ma nigdy. Nauczyciel nie ma wyboru, zatem uczeń też nie. Jego rola sprowadza się do przełykania papki.

Nauczyciele jakoś sobie poradzą. Obstawiam, że nie znajdzie się śmiałek, który na własnym przykładzie udowodni, że podstawy nie da się zrealizować i edukację z biologii zakończy na poziomie pierwotniaków, a historii na faraonach.

Wiadomo, że ofiarą padną rzeczy czasochłonne, jak eksperymenty, obserwacje, mikroskop, zajęcia w terenie. Zamiast kształcenia umiejętności uczniowie dostaną więcej wiedzy encyklopedycznej, którą trzeba wykuć na blachę.

WOKULSKI HANDLOWAŁ Z RUSKIMI

W stanie wojennym prof. Jan Błoński z Uniwersytetu Jagiellońskiego na egzaminie z literatury staropolskiej oblewał za brak wiedzy o przewinach Hioba, a także liczbie jego wołów i wielbłądów. Uważał, że Stary Testament to

podstawa europejskiej kultury. Co słuszne w przypadku studentów polonistyki, nie musi się sprawdzać w technikum. Zwłaszcza że dziś nie chodzi o wzbogacenie skojarzeń ucznia, ale utwierdzenie go w jedynie słusznej wierze.

Do tej pory uczniowie szkół średnich przerabiali „Kazania sejmowe” Piotra Skargi. Zapoznawali się z wyimkami z twórczości J.P. 2, bo wielkim Polakiem był. I tyle literatury religijnej.

Dziś język polski jest nazwany „przedmiotem kluczowym”. Ale kształcenie literackie jest mniej istotne niż formowanie Polaka katolika. W podstawie programowej podkreślono, że rzecz idzie o wpojenie wartości takich jak wierność, patriotyzm, walka i odwaga. Podczas edukacji przyszły student czy elektryk musi poznać literaturę liturgiczną i- obowiązkowo- nauczyć się pisać homilie.

Bo niezbadane są wyroki boże i w każdej chwili może go dopaść powołanie? Homilia to – jak wiadomo – rodzaj kazania, którego celem jest objaśnienie wybranego na dany dzień fragmentu Pisma Świętego.

Po wielkim rabaniu do podstawy programowej przywrócono Miłosza. Wygumkowanie noblisty resort określił jako „pomyłkę”. Na poziomie podstawowym zabrakło miejsca dla Schulza czy Kafki. Młode pokolenie Polaków nie będzie wiedzieć, co znaczy „kafkowski świat”. Chciano uniknąć skojarzeń z IV RP czy Kafka wyleciał, bo to wprawdzie niemieckojęzyczny, ale jednak Żyd? Jak i Schulz.

Młódź pozna za to twórczość Wojciecha Wencła. To były członek Trójmiejskiego Społecznego Komitetu Poparcia Kaczyńskiego na Prezydenta RP. Autor uhonorowany przez Dudę, bo pięknie pisał o Smoleńsku. Próbką: „A im bardziej bezsensowny twój zgon się wydaje, tym gorętsze składaj dzięki, że jesteś Polakiem. Naród tylko ten zwycięża razem ze swym Bogiem, który pocałunkiem śmierci ma znaczoną głowę”.

W kanonie jest Jan Polkowski, rzecznik rządu Jana Olszewskiego. Prezes Fundacji Smoleńsk 2010, zbierającej kasę na film „Smoleńsk”, w którym było o wybuchających bombach. Wielki przeciwnik pracy od podstaw Bolesława Prusa, bo to anty-Polak, twórca podglebia ideologii odpolaczenia. A także Stanisława Wokulskiego, bo przeżył powstanie styczniowe i zamiast organizować kolejne, został kupcem galanteryjnym. Poza tym Wokulski dzisiaj handlowałby z Ruskimi i frymarczył wolnością Ukrainy.

Stara podstawa serwowała krewetki i smalec ze skwarkami. Menu bogate, wybór należał do konsumenta. Teraz obowiązuje przymus. Nawet samokształcenie trzeba ukierunkować. A że czasu mało? Przecież omawianie lektur wystarczy ograniczyć do nazwania przekazywanych przez nie wartości.

NARÓD WYBRANY PRZEZ KACZYŃSKIEGO

W szkole średniej uczniowie po raz kolejny wrócą do Mieszka, księcia Polan. Z takim przekazem, że Polanie to byli Polacy, zaś chrzest, narzucony przez Mieszka swemu plemieniu z powodów koniunkturalnych, jest chrztem Polski.

Wszystko się mieli od początku – z zastrzeżeniem, że historia ma uczyć patriotyzmu. Przeważa historia polityczna i militarna, skoncentrowana na dziejach narodów i państw, przeładowana faktografią. Nie ma miejsca na spory, kształcenie umiejętności. Nie ma kiedy uczyć samodzielnego myślenia, wyciągania wniosków, interpretacji, oceny, pracy z mapą i tekstem źródłowym.

Pojedynczy człowiek jest nieważny, chyba że to żołnierz wyklęty. Uczniowie nie dowiedzą się więc, jak żył szlachcic w XVI-wiecznej Polsce czy mieszczanin w XIX-wiecznym Gdańsku. Ani co ich obchodziło. Wyklęci funkcjonują na specprawach. Młodzież, żeby wczuć się w klimat i ich wybory, powinna brać udział w rekonstrukcjach tamtych zdarzeń, odwiedzać muzea, uczestniczyć w uroczystościach. W tym wypadku konieczny jest

„rzeczywisty odbiór dziedzictwa”.

Kobiety w historii Polski prawie nie istnieją, choć wcześniej zyskały prawa wyborcze. O emancypacji uczeń nie musi pamiętać. Wspomniano o niej, wymieniając XX-wieczne nowinki po słówku „na przykład”. Komunizm jako prąd ideowy nie istnieje, tylko jako zbrodnicza praktyka z połowy XX w.

Naród jest rozumiany jako wspólnota krwi i rasy, broniąca tożsamości przed brudami. To myślenie odziedziczone po XIX-wiecznym kolonializmie. Sposób przedstawiania ludobójstw kolonialnych pozwala na odrzucanie uchodźców na granicach UE. Do tego samego zmierza skoncentrowanie relacji na Polsce i Europie. To, co dalej, jest nieinteresujące, chyba że jako przedmiot ewangelizacji.

Anna Dzierzgowska i Piotr Laskowski z „Głosu Nauczycielskiego” zwracają uwagę na sposób ujęcia zagłady Żydów. Cierpienie narodu polskiego to jest cierpienie. Cudze, w tym żydowskie, to przede wszystkim okazja do pokazania bohaterstwa Polaków.

ŚLUB JEDNAK NIE GOMBROWICZA

Tak powinien nazywać się przedmiot „wychowanie do życia w rodzinie”. Podstawę programową przedstawioną w projekcie krytykowano jako zbyt konserwatywną. Dziś przypomina zbiór kościelnych nauk przedmałżeńskich.

Małżeństwo to związek mężczyzny i kobiety. Życie poza małżeństwem nie istnieje. Uczeń w pierwszej kolejności musi więc wiedzieć, na czym polega fizyczna, prawna, psychiczna, umysłowa, uczuciowa, społeczna i socjalna dojrzałość do związku. Gdy już gówniarz pojmie, jakie znaczenie ma ślub, trzeba wbić mu do łba, że „tak” jest ważne do grobu. Wskazać i nauczyć szacunku dla fundamentów, na których opiera się związek.

W projekcie podstawy młody człowiek miał szansę dowiedzieć się, że nawet w małżeństwie mogą być problemy z wiernością,

zaufaniem, dialogiem. Dziś wątpliwości nie ma. Uczeń musi zrozumieć, na czym polega wierność, zaufanie i dialog. A także zaakceptować, że wspólne pożycie to obowiązek, od którego nie można odstąpić.

Zajęcia mają zbudować w każdym „wizję swego małżeństwa”. Nikt poza autorami nie wie, co to znaczy. I czy młodzi, widzący się jako single albo marzący o związku jednopłciowym, mają szansę na pozytywną ocenę z przedmiotu?

ODÓR IURIS

Złożenie autografu przez minister Zalewską zauważyła tylko prasa branżowa, choć kilka miesięcy temu podczas konsultacji tupali nogami wszyscy, od Rzecznika Praw Obywatelskich zaczynając, na NSZZ „S” kończąc. Ponieważ meblowanie młodych głów bardzo leży na sercu solidarnym, zabrała się Komisja Krajowa i wydała w tej sprawie „Decyzję”. Żeby się MEN nie wydawało, że pofika.

Naturalnie nie wszystkie zgłoszone uwagi były dla MEN inspirujące. Np. próżno RPO gardłował, żeby uzupełnić program o problematykę praw człowieka i równego traktowania. Nie zyskał nic ani jeśli chodzi o baby, ani niepełnosprawnych, ani dyskryminację rasową czy ksenofobię. Nie mówiąc o pomysłe, że uczniowie podczas lekcji powinni poznać i może nawet polubić imigrantów.

Do kosza trafiły też uwagi ZNP, choć tutaj trudno się dziwić, bo związek zjechał program jako zideologizowany, nieprzemyślany, niespójny, nienowoczesny. Choć MEN mógł się pochylić nad uwagą, że wymagania nie zostały sformułowane w języku efektów, ale w sposób niemierzalny, co może skutkować dowolnością oceny pracy nauczyciela.

W ocenie MEN sam miód lał się za to z uwag Ordo Iuris. Ten instytut kultury prawnej, uważany za prawnicze zbrojne ramię PiS, bywa radykalniejszy niż biskupi. Mówi to, o czym być może hierarchowie marzą, np. że za aborcję kobiety należy karać

więzieniem.

Skuteczne okazały się rekomendacje Ministerstwa Finansów i Społecznych Kas Oszczędnościowo-Kredytowych.

Młódź nauczy się o walorach SKOK-ów z lekcji podstaw przedsiębiorczości. Nie będzie tam informacji o masowych plajtach banków. Licealista przeanalizuje ofertę usług SKOK-ów, takich jak konto, lokata, karta, kredyt, bo nie może być tak, żeby dobry bank założony przez senatora PiS i wspierany przez Lecha Kaczyńskiego utonął w morzu czarnego PR, sączonego przez liberalne media.

Choć o ministrze Janie Szyszko Polska wkrótce zapomni, uwzględniono w podstawie do geografii postulaty Dyrekcji Lasów Państwowych z czasów, gdy podlegały Szyszce oraz kierowanego przez niego Ministerstwa Środowiska. Nauczyciel wpoi uczniom, że „muszą zidentyfikować konflikt interesów w relacji człowiek – środowisko”. Przede wszystkim chodzi o zrównoważony rozwój i ochronę przyrody. Czytaj: przekazanie wiedzy, dlaczego Puszcza Białowieska powinna być wycinana.

Autorstwo: Bożena Dunat

Zdjęcie: [sobima](#) (CC0)

Źródło: [Nie.com.pl](#)